

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · PAŹDZIERNIK 1909 · ZESZ. 10.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

## MIĘDZYNARODOWY KONKURS ARCHITEKTONICZNY NA WYSTAWIE W RZYMIE 1911 R.

**W**dalszym ciągu wiadomości o międzynarodowym kongresie architektów i uroczystościach jubileuszowych w Rzymie 1911 r. (patrz »Architekt«, kronika, zesz. 8 b. r.) mamy do zakomunikowania ważną wiadomość, a mianowicie, że komitet wystawy, na czele której stoi hr. San Martino, odniósł się do Rządów poszczególnych państw z zachętą do wzięcia udziału w międzynarodowym konkursie, którego przedmiotem jest wybudowanie i całkowite urządzenie domów mieszkalnych, a celem — uzyskanie przeglądu ujawnionych w ciągu ostatnich 3 lat w różnych krajach i u różnych narodów usiłowań wyrażenia pewnych idei artystycznych w budowie domów mieszkalnych i stworzenia pewnych typów o wyraźnie nowożytnym pokroju, które odpowiadałyby poszczególnym estetycznym aspiracjom oraz praktycznym wymaganiom nowoczesnego domu.

Na konkurs ten przeznaczone są trzy

nagrody, wynoszące: 150000, 100000 i 50000 lirów.

Aby zapewnić konkurującym, że koszty preliminowane na wykonanie domu nie będą przekroczone, komitet wystawy zobowiązuje się stosownie do punktu 7-go warunków konkursowych wykonać domy podług planów za ryczałtową sumę.

Pozatem zasługują na uwagę następujące punkty warunków konkursowych:

1. Konkurs ten międzynarodowy rozpisuje się dla poszczególnych państw zagranicznych, zaś dla Włoch będzie rozpisany osobny konkurs.

2. Wybór architektów i typu domów pozostawia się krajom biorącym udział w konkursie.

3. Plac przeznaczony dla zagranicy wynosi 60000 m<sup>2</sup>, które będą odpowiednio podzielone pomiędzy poszczególne kraje.

4. Przyznane poszczególnym krajom

parcele mogą być zabudowane tylko do  $\frac{1}{3}$  powierzchni, reszta przeznaczona jest na ogrody i parki.

5. Place udzielone zostają pod budowę bezpłatnie, a domy mogą być najwyższe dwupiętrowe.

6. Budynki wystawione będą przeważnie, jednak mają być starannie wyposażone i urządzone tak, aby zarówno przeznaczenie poszczególnych ubikacji jak i zastosowanie ich do potrzeb domniemanych mieszkańców było jasno wyrażone.

8. O udzieleniu nagród rozstrzyga sąd konkursowy, w którego skład wchodzi po jednym przedstawicielu poszczegól-

nych krajów i dwóch przedstawicieli komitetu wystawowego.

\* \* \*

Prezydium Delegacji architektów polskich wystosowało do komitetu pismo z prośbą o przyznanie parceli architektom narodowości polskiej, w tej myśli, że będziemy w możności, zwłaszcza łącznie z artystami grupującymi się koło Towarzystwa: »Polska Sztuka stosowana« w Krakowie, wystąpić na turnieju międzynarodowym z dziełem interesującym.

Pozostaje jeszcze rzecz bardzo ważna — zdobycie zawczasu odpowiednich środków pieniężnych.

D. A. P.

## ZAGROŻONE ŚRÓDMIEŚCIE KRAKOWA.

Rozpoczynamy tym surowym tytułem jeden z najpoważniejszych fragmentów wojny domowej o stary Kraków, która trwa nieustannie i z każdym dniem przynosi coraz smutniejsze myśli, że wróg jest w domu i że wzrasta w siłę.

W ubiegłym roku niedługo po uchwale o Wielkim Krakowie przedłożono Sejmowi krajowemu wniosek o zmianę paragrafu 18-go ustawy budowlanej dla miasta Krakowa. Paragraf ten normuje wysokość domów w mieście.

Dla zorientowania się czytelników podajemy jego treść w dosłownem brzmieniu:

§ 18. 1) W ulicach głównych nie wolno od strony ulicy stawiać domów ziemnych (parterowych).

2) Pałacyki ozdobnej architektury po za kierunek ulicy cofnięte mogą być wyjątkowo, w całości lub częściowo jako budynki ziemne (parterowe) stawiane.

3) Domy jednopiętrowe mogą być wszędzie budowane. Domy dwu lub więcej piętrowe wolno tam tylko stawiać, gdzie ich wysokość nie przewyższa szerokości ulicy w tem miejscu.

Wolno jednakże przy ulicach, których szerokość 12 metrów nie dochodzi, stawiać domy na 15 metrów wysokie, jakoteż w miejscach, gdzie dom już istniał, budować dom nowy w wysokości dawniejszego.

4) Jeżeli domy cofnięte są od ulicy w myśl § 17-go\*), można zwiększyć ich wysokość w miarę szerokości odstępu.

5) Wysokość domu mierzy się od najwyższego punktu chodnika do górnej krawędzi gzymsu głównego; przy domach narożnych w ocenieniu wysokości trzymać się należy szerszej ulicy.

6) Pozwolenia do budowy domu wyższego nad 3 piętra, licząc półpiętra służące na mieszkania a nie licząc takichże poddasz (mansard), Magistrat odmówić może.

Dnia 28 października 1908 r. przedłożono Sejmowi następującej treści wniosek posła Jana Federowicza z Krakowa podpisany przez grupę 16-tu innych posłów.

»Ponieważ przepis § 18 ustawy budowlanej dla m. Krakowa z 18 lipca 1883 Dz. u. kr. Nr. 63. okazał się ze względu na obecny rozwój miasta odnośnie do śródmieścia nieodpowiednim, podpisani wnoszą:

Do ustępu trzeciego § 18 ustawy budowlanej m. Krakowa dodaje się słowa:

»Ograniczenie to nie dotyczy śród-

---

\*) § 17. ust. bud. ... Stawianie budynku w pewnej odległości od ulicy może być wyjątkowo dozwolone jeżeli: a) budynek co najmniej 3 m. poza linią ulicy ... pozostawiony będzie... i. t. d.

mieścia o ile chodzi o budowę dwu lub trzechpiętrowych domów o wysokości maksymalnej 19 metrów».

Wniosek ten uchwalono w Sejmie bez dyskusji z poprawką komisji gminnej »18 metrów« zamiast 19.

Ministerswo robót publicznych nie przedłożyło tej uchwały do Najwyższej Sankcji, zwróciło uchwałę i zaopiniowało ją nieprzychylnie.

Nie łudząc się wcale co do doniosłości uczynionej w Sejmie poprawki i uważając ją raczej za dyplomatyczne ustępstwo na rzecz przeciwnej opinii, postaramy się udowodnić, że motywy wniosku i uchwały zawierają szereg pomysłów sprzecznych z higieną, estetyką miasta, a nawet z interesami polityki miejskiej, o którą chyba wnioskodawcom najbardziej chodziło. Jakkolwiek bowiem dawne brzmienie § 18 ustawy zawiera niewątpliwie ustępy, które się przeżyły wobec rozwoju miasta i ustawy o Wielkim Krakowie, to właśnie ustęp normujący wysokość domów w stosunku do szerokości ulicy powinien pozostać niezmiennym, o ile chodzi o śródmieście Krakowa.

Wiadomo wszystkim, że światło w mieszkaniu jest pierwszym warunkiem jego zdrowotności. Nadmiernie wysokie domy w wąskich ulicach centrum miasta pozbawią na zawsze mieszkańców niższych pięter światła słonecznego, które i tak już dziś skąpo tam dochodzi. Zwiększona ilość pięter doprowadzi do przeludnienia dzielnicy już obecnie najliczniej zamieszkałej, co również nie wpłynie na dobre warunki higieniczne w obrębie plant krakowskich, a równocześnie utrudni racjonalny w pojęciu nowoczesnym rozwój miasta, który polega na zasadzie decentralizacji. Owa zasada decentralizacji, mająca na oku rozwój miasta pod względem terytorialnym i ekonomicznym, wymaga właśnie powstrzymania rozwoju śródmieścia i odludnienia ciasno za-

budowanych ulic. Dlatego zdaniem naszym ustęp 3 § 18 u. bud., zatrzymany nadal bez zmiany, o ile chodzi o śródmieście, idzie na rękę nowoczesnej zasadzie wzrostu Krakowa i jest jej użyteczną pomocą, której się nie powinno pozbawiać. Przeciwnie zmiana ustawy o śródmieściu jest z ideą decentralizacji w Wielkim Krakowie absolutnie sprzeczną. Nie chcąc przeto posądzać wnioskodawców o brak logiki w łączeniu przyczyny i skutków, będziemy zmuszeni dojść do konkluzji, że powodowały nimi motywy zupełnie innej natury aniżeli wzgląd na przyszły rozwój Krakowa.

Jednym z argumentów w komisji gminnej, która ów nieszczęśliwy wniosek popierała, był wzgląd na zapewnienie bliskiego mieszkania ludziom związanym interesami zawodowymi ze śródmieściem. Wzgląd ten odżywia najniepotrzebniej prawdziwie zaściankowe pojęcia gnieźdzenia się w ciasnocie, zaduchu, byle najbliżej sąsiada, byle parę kroków od biura, może sklepiku z naftą, i ... Rynku, na którym (w pojęciu małomiasteczkowym) »wszystkiego« dostać można.

W okresie, kiedy zdrowe pojęcia o higienie mieszkania choćby o kilkaset kroków dalej dotarło i do nas, kiedy jesteśmy świadkami ocknienia się postępowych warstw społeczeństwa i widzimy instytucje, budujące za miastem domy dla urzędników zatrudnionych w mieście — argument wyżej przytoczony na poparcie zmiany ustawy — jest dyalektyką, która nie przewiduje w słuchaczach sprytu. A więc interes prywatny?... Dobrze, ale jeżeli interes prywatny w swoim bezwzględnym egoizmie podsyca wady społeczne, byle wyjść na tem »rentownie«, to o jego rodzaj publicznie upomnieć się wolno.

Wuchwalonej zmianie ustawy widzimy jeszcze inne niebezpieczeństwo dla naszego śródmieścia. Oto zmiana ta, dając władzy miejskiej prawo zezwolenia na

budowę domów 3- i 4-piętrowych\*) w starej dzielnicy miasta, pozbawi ją jej obecnego charakteru, o którym już nie my sami tylko, ale i obcy mówią, że jest na cały świat słynnym. Powiadam, nie my sami tylko, gdyż jeszcze wielu nie chcąc, czy nie mogąc odczuć piękna starego Krakowa, uważa obronę jego za wymysł egzaltowanej grupy artystów — i mówię z naciskiem »obcy«, bo niestety ich zdanie jest jeszcze zawsze dla ogółu godniejszym szacunku, niż nasze.

Wyobraźmy sobie na ulicy Sławkowskiej ponad pięknymi attykami, które w publikacjach obieży świat cały, nadbudowane paczki pięter, pełne ludzkiego mrowia i tuż obok przygnieciony ogromem kamienic kościół św. Marka, bez tła, bez powietrza, bez kraszy nieba nad wieżą. Stwórzmy sobie w oczach obraz tych zniszczonych w swym uroku ulic śródmieścia, gdzie po kilkunastu latach gospodarki spekulantów czynszowych znikną sławne szczyty jako przeżytki, które nie przynoszą renty. Przejdźmy się myślą po ulicach wąskich, głębokich jak szczeliny w litej skale kamienic, nudnych a bez wyrazu, lub stańmy zdumieni przed dziwołagiem »nadbudowy« na domu, który jest dzisiaj w sobie zwartą, stylową całością.

Od takiego obrazu cofnie się każdy miłośnik starego Krakowa, wzruszy ramionami obcy; myślący człowiek nie znajdzie racyi w barbarzyńskim dziele, a uczuciowy, jeśli tej kategorii ludzkiej żyć jeszcze będzie wolno — zaklnie.

»Ależ to dygresya literacka!« — tak, i zaraz pośpieszam utrwalić cierpki uśmiech na zafrasowanej twarzy właściciela kamienicy w śródmieściu. Bo oto poważny głos obcych: zdaniem Centralnej Komisji konserwatorskiej w Wiedniu, zagraża wielkie niebezpieczeństwo starej dzielnicy Krakowa w razie zasto-

sowania uchwalonej zmiany na korzyść właścicieli domów. Centralna Komisja sądzi\*), że w śródmieściu Krakowa są ulice, które na skutek ogólnego zezwolenia o budowaniu domów do wysokości 18 m. poprostu zatracą swój estetyczny i historyczny charakter, »skąd dla Krakowa, tego starego miasta historycznego wyniknęłaby nieobliczalna szkoda«. Wychodząc z założenia, że do tej szkody dopuścić nie należy, stawia Centralna Komisja wnioszek z punktu widzenia opieki nad zabytkami i ochrony kraju, aby zamiast apodyktycznego »jednolitego przepisu o maksymalnej wysokości 18 metrów, gmina miejska lub polityczne władze krajowe robiły wyjątki w wypadkach zasługujących na szczególniejszą uwagę, a to po zasięgnięciu opinii odnośnego konserwatora albo Centralnej Komisji«.

Projektowana zmiana ustawy budowlanej mogłaby brzmieć mniej więcej w sposób taki: »Wyjątki z tego ograniczenia mogą być dopuszczane w wypadkach szczególnej wagi przez urząd budowlany gminy za zgodą odnośnego konserwatora Centralnej Komisji«.

Również i Ministerstwo robót publicznych bierze w obronę zagrożone śródmieście Krakowa, zwracając uwagę na decentralizację miasta. Oto opinia Ministerstwa:

»Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że ustanowione obecnie obowiązującą ustawą budowlaną m. Krakowa ogólne ograniczenie wysokości budynków, zawiera pewne, w niektórych wypadkach nieuzasadnione ograniczenie właścicieli domów, to jednak projektowana również ogólna zmiana ustawy na korzyść właścicieli domów, przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla artystycznie i historycznie tak cennego charakteru śródmieścia; wyniknąłoby stąd musiało dla Krakowa, jako dla siedliska sztuki i kultury, nietylko szkoda idealnej natury, lecz także strata materialna ze względu na jego atrakcyjną siłę dla turystów.

Również ze względów higienicznych budowa-

\*) Wyraźnie: 4-piętrowych, gdyż w śródmieściu, nie buduje się domów na suterenach, więc w 18 metrach zmieści się dom 3 p. z t. zw. poddaszem.

\*) Mitteilungen der k. k. Central-Kommission etc, Band VIII m. 4. Seite 184. »Krakau, Stadtbild«.

nie wyższych domów w wąskich ulicach śródmieścia przedstawia się tem mniej pożądanem, że przez wcielenie sąsiednich gmin, rozwój budowlany miasta nastąpi w kierunku odśrodkowym. Gdy z drugiej strony znaczniejsza od unormowanej obecnie wysokość budynków poza śródmieściem, nastręcza bezsprzecznie mniej wątpliwości, Ministerstwo uważałoby za wskazane odstąpić od ściśle jednolitego przepisu i zatrzymać obecne maximum wysokości 15 m., dopuszczając wyjątki. Projektowana zmiana ustawy budowlanej, jako postanowienie dodatkowe do 3 ustępu § 18 ustawy mogłaby być stylizowana jak następuje: »Na wyjątkowe odstąpienie od tego ograniczenia może władza budownicza zezwolić w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie, za zgodą właściwego Konserwatora c. k. Komisji Centralnej«.

Konserwator miasta Krakowa interweniował z urzędu w podobnym duchu.

Z tekstów, cytat i argumentów wyżej przytoczonych widać, że ustawa przedłożona przez grupę posłów Sejmowi spotkała się z nieprzychylną oceną w sferach kompetentnych. Zmierza ona do zaludnienia śródmieścia w sposób, który wyklucza wszelką zdrowotność w miejscu i tak już zacieśnionem i najmniej zdrowem w Krakowie, niszczy gruntownie charakter starej dzielnicy, a ma na celu jedynie interes nielicznej grupy właścicieli, pojęty ciasno i egoistycznie.

Z drugiej strony obie poprawki, tak Centralnej Komisji, jak i Ministerstwa robót publicznych nie zapobiegają, zdaniem naszym, w zupełności szkodliwym następstwom zmiany § 18-go. Obie bowiem nie odrzucają jej kategorycznie, są po prostu przewidującym zabezpieczeniem się przed złem, które niespodziewanie zaskoczyło, ale nie niszczą zła bezwzględnie. Wszelkie niedomówienia i niejasności są niebezpieczne. Mamy obowiązek przewidywać, że jakiegokolwiek swobodne postawienie kwestyi może doprowadzić do powolnego wyłamania się z pod ograniczeń, wyrażonych w poprawkach i w rezultacie spowoduje to, co uważamy stanowczo za błędne. Uzależnienie wyjątków od zgody konser-

watora jest tylko niepotrzebnem stwarzaniem konfliktów w tych wypadkach, gdzie powinien decydować nie wynik konfliktów, lecz jasny i słuszny przepis ustawy.

Jeżeli zarzuca się projektowi, że godzi w zabytkowy charakter śródmieścia, jeżeli brzmienie ustawy dawnej charakter ów utrzymuje — to rozumiemy, że projekt należało bez wszelkich kompromisów odrzucić.

Jeżeli § 18 ustawy zawiera ustępy, które ograniczają interesy właścicieli poza śródmieściem, to uważamy za słuszne opracowanie projektu zmian jak najdalej idących w kierunku nowoczesnego rozwoju miasta tam, gdzie jest ku temu miejsce najwłaściwsze. Wszakże dzisiejsza ustawa krępuje go i ubezwładnia. Właściciele realności dzielnic dalszych są w znacznej większości. Czuli by się oni słusznie pokrzywdzeni, gdyby w stosunku do Wielkiego Krakowa przeżyty i niezbyt jasny, n. p. w końcowym ustępie, § 18 ustawy odświeżono dodatkiem, który ich wcale nie dotyczy. Byłaby to prywata w jej najciaśniejszem pojęciu i nowy powód do wojny domowej.

WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

\* \* \*

Nie wiedząc, czy Magistrat przygotował na obecną kadencję sejmową nowy projekt zmiany ustawy, drukujemy powyższy artykuł w nadziei, że w razie wniosku, zagrażającego ponownie śródmieściu Krakowa, argumenty tutaj zebrane posłużyć mogą za materiał tym, którzy w imię zdrowego rozwoju miasta, oraz w imię higieny, estetyki i historycznego charakteru śródmieścia, podjąć się zechcą jego obrony w Sejmie.

REDAKCJA.

---

\*) »Czas« (dn. 7 listopada 1908) umieścił w tej sprawie artykuł kompetentnego pióra, podnoszący między innymi specjalny charakter śródmieścia krakowskiego, które nie dopuszcza zabudowywania ulic wysokimi domami.

## Z POWODU WYSTAWY W CZĘSTOCHOWIE.

**K**iedy przed rokiem rozpisano za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa Sztuki stosowanej konkurs na afisz wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie, zdawało się, że na tem artystyczny moment imprezy się wyczerpie i że piękny afisz będzie reklamą brzydkiej wystawy. Gdy następnie mimo dobrego rezultatu konkursu, nie przyjęto do wykonania pomysłu, odznaczonego pierwszą nagrodą, a projekt drugi, również artystyczny, zeszepeciono fatalnem wykonaniem, zastępując harmonizujące z całością afisza napisy brzydkim drukiem, — wówczas w sferach artystycznych, zwłaszcza krakowskich, mimo zamiaru urządzenia specjalnego działu sztuki, zapanował już zupełny sceptycyzm.

Gdy dodamy, że wystawy o tak mieszanym charakterze (przemysł wielki, drobny, ludowy, rolnictwo, dział ogólnie kulturalny, sztuka) wogóle nie mogą pociągać artystów, bo już w założeniu swem wykazują przewagę pierwiastku ilościowego nad jakościowym, wykluczają skupienie myśli i mają zazwyczaj cały szereg celów ubocznych na widoku, praktyka zaś wielu dotychczasowych naszych wystaw nie mogła nie rysować w dalekiej perspektywie przykrego obrazu, którego cechą — chaos i zgiełk, zły smak, tandeta, lichego gatunku atrakcyje, a przytem wielkie komitety z wielkimi dyrektorami, niezliczone nagrody, reklamy i t. d. — nic więc dziwnego, że w pewnych sferach rezerwa wobec wystawy doszła aż do zupełnego jej ignorowania.

Nie mniej w kołach młodszej generacji architektów warszawskich powstała myśl stworzenia — właśnie dla wypożyczynku zmęczonej po przewidywanym chaosie wystawowym publiczności — artystycznego ogniska w specjalnym pawilonie sztuki.

Tymczasem niespodzianie cała wystawa dzięki energii organizatorów, dzięki szczęśliwemu wyborowi chwili, a może i miejsca, nabrała, jak wiadomo, nieoczekiwanych rozmiarów, poruszając przytem w społeczeństwie struny ogólniejszej natury poza obudzonem zainteresowaniem fachową stroną specjalnych działów.

Zasadniczo dobre i proste plany sytuacyjne p. A. Bogusławskiego nadały wystawie charakter szerszego pokroju i ściągnęły współpracownictwo szeregu zdolnych architektów.

Natomiast różnorodność działów wystawowych, niedostateczność środków pieniężnych, pośpiech, brak komitetu naczelnego ściśle artystycznego, któryby mógł przeprowadzić jednolitą myśl w zewnętrznej stronie wystawy z całą jasnością i bez kompromisów, nie pozwoliły na stworzenie rzeczy wzorowej. Entuzjazm prasy, zaskoczonych rozmiarami i powodzeniem przedsięwzięcia, był stanowczo przesadzony tak co do treści, jak i co do urządzenia wystawy. Radość zatem, którą sprawiła niewątpliwie wystawa częstochowska, trzeba umieć sprowadzić do właściwych rozmiarów.

Ale przyglądając się urządzeniu, niepodobna nie podnieść szeregu momentów artystyczno-kulturalnych, które zostały silnie zaakcentowane, a zasługują na pełne uznanie.

A więc: jak już wspomniano, ogólnie dobry plan, przekształcający nieużyteczny plac w park obficie ozdobiony pięknymi trawnikami; stosunkowo prostszy niż zazwyczaj typ pawilonów; tu i ówdzie zaznaczone dążenie do grupowania ich w pewną całość; kilka zupełnie artystycznych budynków, jak prześliczny w sylwecie i szczegółach, świetnie zastosowany do swego przeznaczenia, pawilon orkiestry przez p. J. Kona; bardzo dobry, prosty i pociągający pawilon restau-

racyi »Drozdowo« przez p. J. Gałęzowskiego\*); pełen wdzięku, ale zarazem i wad dom sztuki przez p. J. Witkiewicza i niektóre inne; dalej — pomysł stworzenia zagrody włościańskiej i muzeum przemysłu ludowego; wreszcie sam fakt urządzenia osobnego pawilonu sztuki, skupiającego architekturę, sztukę stosowaną, malarstwo i rzeźbę — w malowniczym zakątku starszej części parku — wszystko to wносиło nową nutę, tchnęło świeżością, było zaznaczeniem programu, próbą reformy, a jednocześnie zapowiedzią lepszej przyszłości.

Kto zwiedzał ostatnimi laty wystawy artystyczno-przemysłowe w Dreźnie, Monachium, Wiedniu, zwłaszcza wystawę w Monachium w r. 1908 wraz z działem, poświęconym poszczególnym gałęziom handlu i przemysłu, mógł od razu spostrzedz, że i do nas stopniowo przedostają się nowsze poglądy, które reformowały do gruntu typ wystaw na zachodzie. Na ogół nie widzieliśmy już zwykłego lasu chorągiewek, dziwacznych ozdób, jaskrawych kolorów, krzykliwych niesmacznych reklam, — choć trudno nie przyznać, że bardzo wiele jeszcze pozostawało do życzenia. Nie tonęliśmy wprawdzie w morzu wież i wieżyczek, ale jeszcze ich było mimo wszystko za dużo; budynki nie były dostatecznie scharmonizowane ze sobą i z otoczeniem, nie były ujęte w całość kompozycji; niesmaczne kwietniki szpeciły piękne gazony, a tu i ówdzie nie brakło objawów niedbalstwa, bardzo złego gustu lub bezsensownych wybryków »estetyki« reklamowej, jak ów nieunikniony kiosk ułożony z beczek.

Wielu wystawców jak widać nie zwracało się wcale do architektów o zaprojektowanie pawilonów, inni znów nie zrobili szczęśliwego wyboru. Widocznie komitet ściślejszy nie rozciągnął nad

tem kontroli. W rezultacie — tak niedbałe chociażby budynki, jak pawilon łowiecki, albo takie brzydactwa, jak muzeum higieniczne, które niestety ma podobno pozostać na stałe u stóp klasztoru Jasnogórskiego.

Najwięcej pozostawiało do życzenia wewnętrzne urządzenie szeregu pawilonów, z pawilonem przemysłowym na czele. Tu już panował zupełny chaos zwykłego bazaru, którego sam widok działa tak męcząco i zabójczo, że nie pozostawia zwiedzającemu sił ani ochoty do studyowania specjalnych działów lub poszczególnych przedmiotów.

O tak zwanym przemyśle artystycznym, rozrzuconym po pawilonach lepiej nie mówić wcale, bo te nieliczne okazy poprawne, które można było napotkać, tonęły wśród niegustownego otoczenia trzeciorzędnej produkcji\*).

Specjalna atrakcja wystawy, — wzorowa zagroda włościańska, pouczająca pod względem gospodarczym, pozbawiona była wdzięku, a przytem w planie i zakroju grzeszyła zbytnią wystawnością a zupełnem niewyzyskaniem wdzięcznego pola, jakie przedstawiało odpowiednio do potrzeb ludowych i ze zrozumieniem motywów rodzimych urządzenie wnętrza domu. Umieszczenie marmurowej tablicy reklamowej na ścianie zewnętrznej nie zdradzało zbyt dobrego smaku.

Przypominając sobie projekt, odznaczony 1-szą nagrodą na konkursie\*\*), trudno nie wyrazić żalu, że nie przyszło

\*) Jeszcze uwaga z powodu wydanego Przewodnika po wystawie. Okładka Przewodnika ozdobiona kliszą podług projektu p. Czajkowskiego. Rysunek w wielkim formacie, odznaczony na konkursie T-wa polskiej sztuki stosowanej I-szą nagrodą, był przeznaczony na afisz wystawy, ale bynajmniej nie na okładkę małej książeczki. Pozatem rysunek ten zeszecono tak samo jak afisz p. Bukowskiego zupełnie niestosownym krojem użytych czcionek, a już o układzie drukarskim wykonawca nie miał najlżejszego wyobrażenia. Takie bezceremonialne obchodzenie się z pracą artystów jest u nas niestety regułą. A tak łatwo było tego uniknąć zapytawszy artystę o radę.

\*\*) »Architekt«, zesz. 3 b. r.

\*) Żałujemy bardzo, że wskutek uczynionego nam zawodu nie możemy podać w reprodukcji pawilonu »Drozdowa«.

(po odpowiednich przeróbkach w planie), do wykonania tego projektu.

Druga atrakcja wystawy — muzeum przemysłu ludowego — sala mieszcząca lekkie warsztaty ręczne i wyroby rękodzielnicze ludu, swą ciężką na zewnątrz konstrukcją podpartą w dodatku szkarpami, robiła raczej wrażenie schroniska dla wozów ciężarowych lub czegoś podobnego. Bardzo interesująca zawartość sali nasuwa jednak uwagi krytyczne z punktu widzenia artystycznego. Oto jakby dla ozdoby, na miejscach najbardziej widocznych rozwieszono dokoła na ścianach szereg kilimów o motywach swojskich. Honorowe miejsce, jakie im przeznaczono, a w dodatku liczne kartki z napisem »zakupiony«, świadczące o osobliwych względach publiczności, dowodziłyby, że ludzie popierający przemysł ludowy u nas uważają te wyroby niejako za ideał, do którego ma się podnieść ów przemysł, w tym wypadku tkactwo. Tymczasem kompozycje te są przeważnie nieudolnym przeszczepieniem na grunt tkactwa wzorów z innych technik, jak malowania i wycinania. Kilimy te straciły zupełnie charakter i wdzięk prostych wyrobów ludowych, które są bez zarzutu pod względem artystycznym, natomiast ani doborom barw, ani rysunkiem nie podniosły się na wyższy poziom kompozycji artystycznych, będąc zaledwie nieudolnym naśladowaniem kilimów, które można było widzieć w pawilonie sztuki. Wobec tego usprawiedliwiona jest obawa, że piękny wyrób wełniaków w Królestwie, przedstawiający tradycyjnie ustalony typ o ciekawej kombinacji pasków, ich szerokości i barw, zamiast rozwijać ten swój charakter, wprawdzie prosty i ograniczony, ale szczery i oryginalny a przez to istotnie cenny, gotów stopniowo zaniknąć pod wpływem napozór nęcącym sztucznie przeszczepionego kierunku. Komponowanie kilimów ozdobnych w szerszym pojęciu powinno być

pozostawione artystom wykształconym, w których ręku zarówno motyw ludowy, jak i inny znajdzie odpowiedni artystyczny wyraz. Dawanie zaś do rąk ludowi złych wzorów psuje mu tylko gust, pobudza do zarzucenia dobrej tradycji i do naśladowania artystów i mody. A więc jedno z dwojga: albo niech na warsztat ludowy idą tylko dobre wzory artystów, albo też niech udoskonalenie środków produkcji ułatwia naturalny rozwój tradycyjnych motywów, związanych z daną okolicą i z danym typem rękodzieła. Gdy się znajdują specjalnie utalentowane jednostki z pośród ludu, zdolne do swobodnego indywidualnego rozwoju, rzeczą umiejętnego opiekuna — zauważyć je i skierować na drogę już ściśle artystyczną. Jest to rola trudna, wymagająca nie tylko inicjatywy gospodarczej, ale zmysłu specjalnego i intuicji artystycznej. Gdy tego brak kierownikom organizacji, zajmujących się przemysłem ludowym, wówczas oryginalność i samodzielność tego przemysłu, a więc nie tylko artystyczny, lecz i gospodarczy jego czynnik grozi zniknięciem.

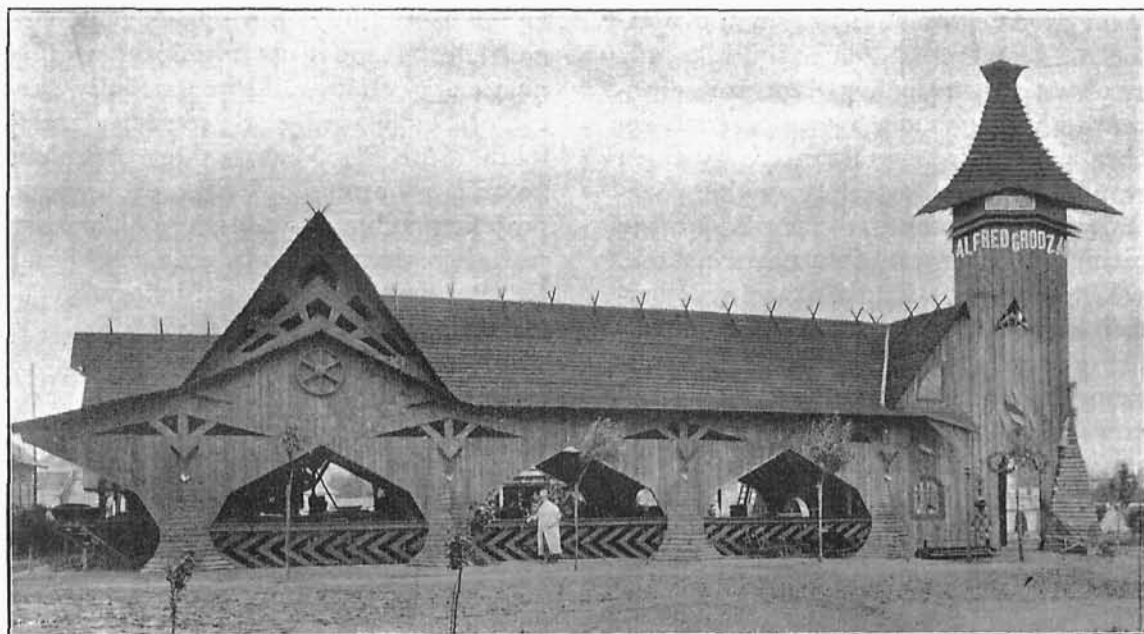
Pewną świeżością pomysłu i interesującym kształtem wielkich otworów w ścianach zwracał uwagę lekki, kunsztownie z desek skonstruowany pawilon narzędzi rolniczych A. Grodzkiego (podług pomysłu p. W. Ścibora). Ale brzydka i z całością nie związana wieża, »ozdobiona« jeszcze brzydszym napisem, dalej niepotrzebnie nasadzone na grzbiecie dachu patyczki, stosowne przy stodole do utrzymywania kalenicy strzechy słomianej; niekonstrukcyjny i w niewłaściwym kierunku biegnący deseń dolnej balustrady; odporniki, wprawdzie dowcipnie obite deskami i tworzące ładne kształty, ale budzące myśl innej, cięższej niż drewniana konstrukcji, raczej szkarpy murowanej; górne otwory, wykrojone w deskach przez które widać tylko części mieczów, wskutek czego nasu-



wa się przypuszczenie nielogicznego oszalowania -- wszystko to razem wzięte mimo pewnych zalet pawilonu nie mogło nie ściągnąć mu opinii, wyrażającej się określeniem: dziwaczny.

Przybytek sztuki, który powstał prawie w ostatniej chwili, dzięki niezrażonej niczem energii ściślejszego komitetu\*), — biały domek malowniczo położony nad stawem na tle zieleni, pełen wdzięcznych motywów zewnętrznych, o wysokim podwójnym dachu gontowym, przedstawia na pierwszy rzut oka

wilon o jednym wielkim wnętrzu podzielonym odkrytymi przegródkami, pawilon poświęcony sztuce i wystawiony w r. 1909. Nieudany pomysł górnego oświetlenia przez otwór w kształcie szerokiego komina, okazał się nieprzydatnym dla obrazów. Wystające szalowanie nad kolumnkami ganku, przerwane w dodatku pośrodku, stwarza niepotrzebnie niby dwie półki kątowe zewnętrzne, kolumnki zaś same, przy ganku, podcięte w górze i w dole w miejscach bazy i kapiteła, jakby na



Pawilon firmy rolniczej Alfred Grodzki w Warszawie, na wystawie w Częstochowie. — Projektował Wacław Cibur.

zjawisko niezwykle ujmujące. Bliższe zbadanie pawilonu nastrocza jednak natychmiast cały szereg uwag krytycznych. Budynek sprawia wrażenie domku mieszkalnego z piętrem i półpiętkiem, szkarpy każą się domyślać silnych i grubych murów i nadają mu nawet charakter niemal archaicznie obronny — tymczasem jest to tylko lekki wystawowy pa-

przekór szablonowi, nie mają ani estetycznego ani konstrukcyjnego usprawiedliwienia\*). Mimo wszystko domek działa rozbijająco, — bo ma wdzięk.

Okrzyczano go nadto jako swojski. Nawet sprawozdawca »Świata«, który woli inne budynki »krojem barokowym« wystawione, o domu sztuki twierdzi bez

\*) Który stanowili pp.: Wł. Jabłoński, K. Janowski, Z. Kalinowski, K. Skórewicz, H. Stifelman, E. Trojanowski i budowniczy domu J. Koszyc Witkiewicz.

\*) W ostatniej chwili informują nas, że miejsca podcięte przygotowane były na umieszczenie okładek ozdobnych majolikowych mających służyć za bazy i kapitele, co jednak nie z winy architekta nie przyszło do skutku.

zastrzeżeń, że »swojskie to niezawodnie«... Niezawodnie, można tu odnaleźć szereg motywów swojskich, ale też i niejeden motyw obcego charakteru. Mniejsza zresztą o to. Pragnę tylko wskazać, że przyczepiona do budynku etykieta ultra-swojskości, nadana mu przez prasę i powtarzana bezkrytycznie przez publiczność, jest groźna: domek ten stać się może wzorem do naśladowania dla tych wszystkich, którzy zamiast myśleć o budowaniu przedewszystkiem rzeczy odpowiadających celowi, szczerych, z największym wysiłkiem własnej myśli i oryginalnego talentu (dostateczna zdaje się rękojmia swojskości), zasuggestyjonowani nęcącym hasłem i modą, ograniczać się zechcą jedynie do powtarzania wszystkich wad budynku — bo zalety zwykle pozostają niezauważone, — posiłkując się niemi jako gotową receptą na swojskość.

Wnętrze domu sztuki okazało się bardzo korzystnym dla umieszczenia mebli, kilimów, witrażów i t. d., dostarczonych głównie przez członków krakowskiej »sztuki stosowanej«. Nadto zgromadzono tu parę rzeźb, niewielki wybór obrazów, głównie z Krakowa i liczny stosunkowo cykl projektów, przeważnie architektów warszawskich. Nie jest celem tych uwag ocena poszczególnych okazów. Należy jednak zaznaczyć, że większość wystawionych rzeczy, choć zebrana trochę przypadkowo, utrzy-

mana była na możliwie wysokim poziomie i rozmieszczona artystycznie. Przebywanie tutaj było naprawdę miłym wypoczynkiem po trudach wędrowki przez resztę wystawy. Nie mogłem tylko wstrzymać wyrazu zdziwienia na widok zawieszanej na ścianie dużej kopii »Stańczyka« Matejki... Co to miało oznaczać, pozostanie dla mnie zagadką.

Liczny stosunkowo a tak rzadki udział w artystycznych wystawach architektów jest objawem niezwykle pocieszającym, tem bardziej, że w wystawionych projektach wyczuć było można wyraźnie jakiś świeższy powiew rokujący najlepsze nadzieje. Nie mogę nie zakończyć wymienieniem rysunków, które zwróciły specjalnie moją uwagę. Są to szkice architektoniczne St. Noakowskiego, projekt kolonii robotniczej J. Handzelewicza, projekt przebudowy dawnego klasztoru w Sulejowie na szkołę rolniczą, przez Cz. Przybylskiego, rysunki krzyżów litewskich przez Fr. Polkowskiego.

Zbliżenie się architektów do innych artystów na wystawach, pozwala przypuszczać, że i w życiu nastąpi wspólna praca nad podniesieniem kultury artystycznej domu i mieszkania.

Wystawa we Lwowie, projektowana za rok na zasadzie takiego współdziałania wszystkich artystycznych żywiołów, może być dalszym krokiem w tej tak wdzięcznej a tak bardzo potrzebnej pracy.

J. WARCHAŁOWSKI.

## ZAGROŻONA KAPLICA MATKI BOSKIEJ NA JASNEJ GÓRZE W CZĘSTOCHOWIE.

**W**przewodniku po Częstochowie, wydanym z powodu wystawy, czytamy, że niebawem rozpocznie się praca około rozszerzenia kaplicy Matki Boskiej.

Projektu rozszerzenia nie znamy. Publikowany nie był, nie widzieliśmy go też na wystawie obecnej.

Natomiast jesteśmy w najwyższym stopniu zaniepokojeni samą wiadomością o rozszerzeniu kaplicy. Zaniepokojenie to podziela cały szereg artystów i ludzi odczuwających głęboko niezrównane piękno i przedziwny nastrój dzisiejszej świątyni w jej stanie obecnym, w jej otoczeniu, z jej wejściem głównym

przez tajemnicze korytarze okalające zamknięte podwórk.

Podobno rozszerzenie kaplicy ma polegać na wyburzeniu ściany przedniej, usunięciu całkowitem dojścia korytarzowego wraz z owym podwórkim, dorobieniu nowej fasady i przykryciu nowej części kaplicy kopułą. — Przedsięwzięcie niesłychanie śmiałe jak na dzisiejsze czasy! — Ale o wszystkich tych dodatkach wyrokować można będzie dopiero wtedy, gdy projekt będzie dostępny.

Dziś przeraża nas jedno: kaplica Matki Boskiej — ta perła architektury i dekoracji na ziemiach naszych — zmieni swój charakter, zmieni otoczenie. Zniknie przytem jeden z najsilniejszych momentów psychologicznych, podnoszących siłę atrakcyjną samego sposobu umieszczenia cudownego obrazu. Dostęp bowiem do niego jest stopniowy — albo przez kościół główny, albo przez ów system korytarzowy z podwórkim: korytarze ukrywają miejsce obrazu przed większą rzeszą, przygotowując i potęgując wrażenie tych mniejszych grup, które po długiej podróży oraz wędrówce przez bramy klasztorne i podwórka,

znajdą się nareszcie w niewielkiej, cudownej pod każdym względem kaplicy.

Otwarcie kaplicy i dodanie nowej części jest tylko pozornem udogodnieniem dla pątników. Ażeby można było pomieścić wszystkich, niema mowy; niema też potrzeby. Ukazywanie cudownego obrazu Matki Boskiej nie jest publicznym przedstawieniem. Niech każdy czeka na swą kolej.

Wreszcie dzisiejszy plan kaplicy jest najlepszym i wprost idealnym uregulowaniem cyrkulacji. Rozszerzenie kaplicy, która zawsze jeszcze będzie za mała, — w razie usunięcia korytarzy okrężnych zwiększy tylko natłok i niebezpieczeństwo.

To też wzywamy wszystkich, komu droga jest Jasna Góra, komu drogi jest ten najcenniejszy jej zabytek, kto odczuwa jego nastrój i piękno, — do zorganizowania jakiejś akcji, godnej powagi miejsca i powagi sprawy, celem przekonania zarówno architekta, jaki dostojnego generała Ojców Paulinów, że należy czemprędzej zaniechać nieszczęsnego zamiaru rozszerzenia kaplicy!

Może jeszcze nie zapóźno...

J. WARCHAŁOWSKI.

## KOŚCIÓŁEK DREWNIANY W KROŚCIENKU WYŻNEM.

**T**uż pod starożytnem Krosnem, zaledwie od niego 6 km. odległa, usadowiła się nad brzegiem rz. Wisłoka wielka i ludna wieś góriska: Krościenko Wyżne. Ciasno, i bardzo, było na wzgórzu w starym modrzewiowym kościółku, więc zbudowano w r. 1908 nową z czerwonej cegły obszerną świątynię »gotycką«, — widzi ją podróżny już zdala, świecąca w dolinie czerwoną plamą, wśród chat rolę i ogrodami otoczonych. Stary kościółek miał tymczasem pójść na ofiarę nowemu, modrzewiowe jego tramy miały być sprzedane, a utargowany stąd grosz był już przeznaczony na zakup nowożytnych sprzętów. Gdy doniesiono mi

o grożącym mu niebezpieczeństwie, pojechałem go zwiedzić.

Na stromem wzgórzu wygląda czarująco\*). Otoczony białym murem, lipami i krzewem topi się w bujnej roślinności, a ta zielona kępa ze sterczącymi po nad nią dachami przegląda się w wodach oblewającego wzgórze Wisłoka i okalającego go z drugiej strony stawu rybnego. Gdy zima z liści drzewa ogołoci, kształtne formy kościółka rysują się wyraźniej, wtedy w gładkiej tafli lodu lub w sadzawce odzwierciadlają się jego spadziste dachy i soboty, zwane przez lud-

\*) Patrz: tablica 25.

ność tutejszą »blankami«, oraz wieżyca kościelna, zbudowana przed 80 laty z racji przedłużenia ciasnego już wówczas kościółka. Szczególny akcent malowniczości nadaje stronie zewnętrznej wielki rzeźbiony krucyfiks, ujęty w polichromowane ramy kształtu serca i nakryty daszkiem, a zawieszony u czoła wysokiego dachu. Ten sam motyw ornamentalny, niby parzenicy zakopiańskiej, powtórzył budowniczy na starej belce tęczy kościelnej, z tą

różnicą, że obraz jest malowany i przedstawia chustę ś. Weroniki. Godne wspomnienia są odrzwia dębowe od południa. Łuk gotycki zamyka je odgóry, fryz falistej gałązki, jakby warzyny, biegnie po nadprożu i dwie gwiazdy sześciopromienne

nie towarzyszą mu z boku. Drzwi same są suto okute w dwa pasy splotów gęsto rozgałęzionych lilii stylizowanych.

Do jednonawowego wnętrza kościółka, przesklepionego deskami w półkole, nie wkroczyła już sztuka ludowa, zatrzymała się nieledwo u jego progu. Tu,

gdzie leżą prochy rodu Skrzyńskich, szlachecka ofiarność modernizowała i wyparła formę ludową. Dziać się to musiało w okresie baroka po roku 1624, kiedy Tatarzy spustoszyli ten prześliczny kościółek wiejski. Przyznać przecie należy,

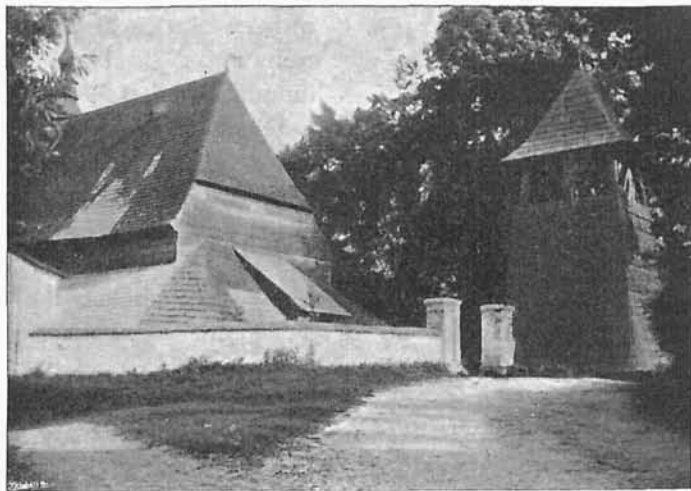
że mimo form barokowych, panuje w kościele szlachecka prostota. W sprzętach, w ich liczbie, doborze formy i barwy umiano zachować miarę i wdzięk, stworzyć piękną i harmonijną całość.

Wiadomość o zamiarze rozzebrania kościółka zawdzięczam pp. Franciszkowi Pikowii Stanisławowi Witkiewiczowi, którzy donieśli mi o tem i umożliwili, że spełniając swój urząd konserwatorski, wyjednałem zakaz zburzenia i dalszą ochronę zabytku \*\*).

Niechaj mi wolno będzie przy tej spo-

\*) Dowiadujemy się, że na skutek starań konserwatora, autora niniejszego artykułu, Centralna Komisja konserwatorska w Wiedniu wstawiła do preliminarza na rok przyszły 1000 koron na naprawę dachu, zaś właścicielka wsi p. Orpiszewska, oraz starostwo w Krośnie przyrzekli dbać o całość kościółka.

RED.



Kościółek w Krościenku Wyżnem. Wejście i dzwonnica. Fotogr. Fr. Pik.



Kościółek w Krościenku Wyżnem. Soboty i wejście. Fotogr. Fr. Pik.

sobności poruszyć sprawę zagrożonych w swym bycie drewnianych kościółków naszych. Oby te bodaj najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne dały się ocalić! W nich zawarła się bowiem i zdołała przechować jedną z piękniejszych kart dziejów polskiej kultury XV do XVIII w. Kto przyczynia się do jej zniszczenia lub zatarcia, chyba że barbarzyńcą nazwany być musi. A jednak w mej praktyce konserwatorskiej nie zdarzyło mi się dotąd ani razu, aby komitet parafialny, zarząd kościelny lub architekt, który na miejscu drewnianego projektuje kościół murowany, zawiadomił mnie o zamierzonym zburzeniu lub bodaj zapytał się, czy kościółek drewniany i w nim znajdujące się przedmioty kultu przedstawiają jakąkolwiek wartość artystyczną? Tępi się i niszczy dawne ślady kultury niepodzielnie na własną rękę! To fakt smutny nad wyraz. Inaczej tego nazwać nie mogę jak brakiem patriotyzmu



Kościółek w Krościenku Wyżnem. Odrzwia. Fot. Fr. Pik.

właśnie u ludzi, którzy o nim najgłośniej mówią, którzy nieraz ubiorem, piórem i słowem głoszą o swoim przywiązaniu do polskości, a w istocie tej polskości równocześnie odbierają z całą

premedytacją jedną z jej cech charakterystycznych. Wiem doskonale, że niektórym pp. budowniczym i architektom idzie o to, aby nie postradać za ufania swego pracodawcy: komitetu budowy, i w myśl tej intencji nieszlachetnym milczeniem tolerują zamiar zniszczenia zabytku; osłaniając zło tajemnicą, stają się współwinnymi w dziele zniszczenia, w dziele ograbienia ojczyźnej ziemi z zabytków. Oby ten odzew trafił do ich sumienia i zawrócił ich na drogę obywatel-

skiego współdziałania z urzędem konserwatorskim.

LEONARD LEPSZY.

Redakcja czuje się szczęśliwą, że może podać do wiadomości publicznej ten rzadki fakt uratowania uroczego zabytku.

## KRONIKA.

### DEKORACJA MOSTU III-GO NA WIŚLE.

Roboty koło III-go mostu w Krakowie postępują stale, z wody wynurzają się 2 pilony główne, o dobrym nachyleniu ścian z surowego ciosu zbudowane; przedstawiają się dobrze.

Konstrukcja nawierzchnia mostu istnieje dopiero na papierze.

Jest to dzieło inżynierskie i jako odpowiadające ścisłej konieczności statycznej

bez chęci z góry jakiegoś szczególnego zdołnictwa siłą rzeczy czyni dobre wrażenie; odpowiada celowi najzupełniej.

Dwa boki mostu łączą się górą dwiema bramami poprzecznymi. Cały projekt mostu wykonano w Wiedniu lecz ozdobienie bram zaprojektowano w Krakowie.

O tych bramach »ozdobnych« słów parę. O ile bramy te konieczne, przez inżyniera zaprojektowane bez pretensyi — będą wykonane łącznie z całością struktury mo-

stu, a więc ze sztywnych blach żelaznych odpowiedniej ilości kątowników i tysięcy nitów, a tak muszą być zrobione — to z pewnością niewielu ze spieszących przez most przechodniów zakwestyonuje brak ozdoby na bramach. Tam się jej mało spodziewamy. Może ona być — ale konieczną nie jest.

Sądzę, że ta »konieczność« to pierwszy warunek dobrej ozdoby wogóle a na mocie żelaznym w szczególności.

Wobec ścisłej siatki konstrukcyjnej całego mostu, w czym tkwi niejednokrotnie dużo piękności — zdobienie mostu jest niesłychanie trudnym.

Forma ozdoby musi też najściślej uzasadniać swą rację bytu, a więc znowu stwierdzać konieczność. Uczynić to można gatunkiem materiału do ozdoby użytego — wykwintniejszym czy droższym od żelaza, z którego most się buduje. W tym wypadku konieczność zastępuje możliwość istnienia ozdoby. Te warunki twarde stawiać się musi ozdobie mostu — jak zresztą w każdym innym wypadku oraz każdej ozdobie.

Nie opisuję tu projektu krakowskiego zdobienia bram mostu na Wiśle. Stwierdzam tylko, że:

1. Ozdoby te są zgola niepotrzebne.
2. Forma ich nieodpowiednia potwierdza w zupełności punkt pierwszy powyżej.
3. Wreszcie mają być one wykonane (podług oferty do Wys. c. k. Rządu) z cynku, co znowu dziwnie się łączy z punktem 1 i 2 powyżej.

Każdy z tych trzech punktów z osobna wystarczy, aby usilnie obligować Radę artystyczną m. Krakowa w całości oraz każdego z jej członków z osobna by zechcieli ozdobienie przesłać III-go mostu na Wiśle wziąć przed swę cenne forum i pod baczna rozważyć.

Wiadomo zupełnie pewnie, że struktura żelazna mostu wykonana będzie w całości w Krakowie bez udziału firm obcych.

Dzieło znaczne — stanie jako brama u progu wejścia do miasta, zatem godzi się aby je ozdobić uczciwiej albo nie zdobić wcale.

Czas jeszcze.

FR. M.

#### DELEGACJA PRZY WARSZAWSKIEM TOWARZYSTWIE HYGIENICZNYM DO SPRAWY MIAST — OGRODÓW.

Celem Delegacji jest jaknajszersze spopularyzowanie idei miast-ogrodów.

Miasto-ogród jest to planowo zbudowana osada z uwzględnieniem jaknajszerszej pojętych zasad higieny i estetyki z jednocześnie wykluczeniem spekulacji i filantropii, i w miarę możliwości oparta na zasadach spółdzielczych.

Delegacja ma za zadanie powoływać do życia towarzystwa prywatne, kooperatywy i t. p., w celu wcielenia w życie tej idei,

oraz czuwać, by spalenie idei nie przyczyniło się do jej zdyskredytowania; dalej pozyskiwać dla tej sprawy instytucje samorządne i społeczne, stowarzyszenia i związki, i wogóle dążyć do urzeczywistnienia reform mających na celu polepszenie warunków mieszkaniowych w miastach.

Za pierwszy krok do konkretnego urzeczywistnienia wyżej przytoczonego programu Delegacja uważa stworzenie przedmieścia-ogrodu pod Warszawą, które mogłoby w przyszłości być wzorem do naśladowania. Prywatna inicjatywa jest zdaniem Delegacji, jak zresztą mamy tego dowody w Anglii i w Niemczech, jedynie powołana do podjęcia tej wysoce doniosłej akcji społecznej, mającej na celu zapobiedz skutecznie wciąż potęgującemu się zwyrodnieniu fizycznemu i moralnemu ludności zmuszonej mieszkać w obecnych miastach, obcych wszelkim najelementarniejszym nawet wymaganiom higieny i estetyki.

Krzewienie tych zasad wytycznych swej działalności Delegacja zamierza uskuteczniać za pomocą całego szeregu odczytów w stowarzyszeniach i związkach, jak również za pomocą wystaw ruchomych, wycieczek w celu zwiedzania istniejących już miast-ogrodów, za pomocą referatów w prasie peryodycznej i w specjalnych broszurach, podawania do wiadomości ogółu informacji o stanie i przebiegu rozwoju kwestii miast i osad — ogrodów u nas i za granicą w specjalnie przez siebie wydawanym organie. Delegacja uważa własne pismo za wysoce dla sprawy pożądane, a na razie korzystna w tym celu z gościnnie zaofiarowanych łamów miesięcznika »Zdrowe Życie«.

Odczyt Dra Dobrzyńskiego, wygłoszony w Tow. Hyg. dnia 17/II r. b. »O miastach przyszłości« zainteresował ze względu na swą doniosłość i aktualność wobec niesłychanej drożyzny i braku mieszkań w Warszawie pewne grono osób, które dążąc do praktycznego urzeczywistnienia idei miast-ogrodów u nas wystąpiły do Rady Tow. Hyg. z prośbą o utworzenie specjalnej Delegacji do sprawy miast-ogrodów przy Tow. Hyg., co w dniu 28 maja b. r. Rada Tow. przychylnie uwzględniła.

Najbliższy program działalności Delegacji obejmuje:

1. Urządzenie specjalnej wystawy miast-ogrodów w Warszawie z modelami i planami istniejących i projektowanych miast i przedmieść-ogrodów za granicą i u nas w połączeniu z całym szeregiem odczytów i z wystawą Polskiej Sztuki Stosowanej, obejmującej urządzenie wnętrza mieszkań.

2. Utworzenie Biura informacyjnego dla miast, miasteczek i osad Królestwa Polskiego w sprawie zakładania miast i przedmieść-ogrodów.

3. Ewentualne zorganizowanie wycieczki

do Anglii i Niemiec w celu zwiedzenia istniejących miast, przedmieść i osad-ogrodów.

Delegacja wybrała Zarząd (tymczasowy) i trzy komisje z prawem kooptacji rzeczoznawców. Zarząd Delegacji ukonstytuował się jak następuje:

Dr. Władysław Dobrzyński, prezes;

Wojciech Szukiewicz, wiceprezes;

Inż. Jan Furnhjelm, Inż. Stanisław Kozierski, sekretarze;

Rafał A. Rafałowicz, Adw. przys. Aleks. Neuman, skarbnicy.

Komisje: Terenowa, finansowa i prawna, których skład podano niżej, mają na celu: terenowa zbadać wszechstronnie grunty odpowiednie do urządzenia na nich Przedmieścia-ogrodu pod Warszawą; finansowa — rozpatrzenie kwestyi sfinansowania tego przedsięwzięcia w naszych warunkach; prawna — opracowanie formalności prawnych, normujących właściwy rozwój mającego powstać Przedmieścia-ogrodu w myśl przytoczonych już zasad wytycznych.

Skład komisji terenowej: pp. Piotr Hoser, Zdzisław Kalinowski, N. Hornstein.

Skład komisji finansowej: Bronisł. Goldfeder, Aleksander Neuman, Rafał A. Rafałowicz.

Skład komisji prawnej: Jan Hebdzyński, Józef Lange, Czesław Mejro.

(»Zdrowe Życie« Nr. 1. r. 1909).

Bibliografię tego wysoce interesującego i aktualnego przedmiotu podajemy stopniowo w dziale »Piśmiennictwa« (patrz zes. 8 i 9 i obecny). Red.

O ODROCZENIE KONKURSU na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa upomina się wielu techników i architektów. »Architekt« już wypowiedział się również w tym kierunku (zes. 7). Tak samo »Przegląd Techniczny« warszawski (Nr. 32). — Mamy nadzieję, że Magistrat m. Krakowa, wobec znacznego opóźnienia ogłoszenia konkursu, uwzględni życzenia konkurujących i termin nadsyłania prac, przypadający na d. 1 sty-

cznia r. p., odroczy przynajmniej na parę miesięcy.

ODDZIAŁ SZTUKI DEKORACYJNEJ został utworzony przy szkole Sztuk Pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie. Oddział prowadzi prof. Jan Bukowski.

DO SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH w Warszawie na profesorów nowo powołani zostali: art. mal. Ignacy Pieńkowski i architekt Józef Gałęzowski i Zdzisław Kalinowski. Z dawnych profesorów pozostają na stanowiskach pp.: art. rzeźb. Ksawery Dunikowski, artyści malarze Edward Trojanowski, Konrad Krzyżanowski i Kazimierz Stabrowski (dwaj ostatni uzyskali urlopy roczne). — Dyrektorem szkoły wybrano p. Stanisława Lenza art.-malarza.

WYSTAWA UMEBLOWANIA dwóch pokoiów (salonu i saloniku damskiego) podług projektu Eugeniusza Dąbrowsy urządzona została w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

SPROSTOWANIE. Komunikują nam, że w zeszytach 8 »Architekta« w artykule o reorganizacji Wydziału budownictwa w Krak. Szkole przemysłowej (na str. 138) w ustępie: »dzięki zabiegom Ministerstwa robót publicznych, a w szczególności niezadowolonej pracy radców sekcyjnych pp. Müllera i Rothego...«, zamiast: »radców sekcyjnych« powinno być: »szefa sekcji Müllera i inspektora centralnego szkół przemysłowych Rothego«. Autor sprostowania dodaje, że »chodzi o powagę czasopisma i dokładność podawanych informacji«.

Z powodu nieczytelnego podpisu autora, nie mogąc porozumieć się listownie, przesyłamy mu na tej drodze podziękowanie za nadesłane sprostowanie. Dodajemy jednak, że wskutek tej nie znaczącej pomyłki »powaga czasopisma«, zdaniem naszym nie ucierpiała.

## PIŚMIENNICTWO.

**Przegląd Techniczny.** Warszawa Nr. 35. M. Lutosławski, S. J. Okolski, J. Piotrowski i M. Tepicht: Dział maszynowy na wystawie przem. i roln. w Częstochowie. S. Jakubowski: Przemysł włókienniczy na wystawie w Częstochowie. Architektura. W. Jabłoński: Dom Sztuki na wystawie w Częstochowie. — Nr. 36. A. Wasiutyński: Badania S. Marié'go nad wahaniami taboru kolejowego (dok.). Przelot kanału La Manche przez L. Blériota. Z kongresu ogrzewalno-wentylacyjnego we Frankfurcie. Kronika. Architektura. Z. Mączyński:

Styl oraz jego wpływ na praktyczność i koszt kościołów. Konkursy. — Nr. 37. F. Laskowski: Przelot kanału La Manche przez L. Blériota (c. d.). M. Tepicht: Szczególny sposób zaoszczędzenia energii. Kronika. Architektura. T. Tołwiński: Osady ogrodowe w Anglii (c. d.). Ruch budowlany. Rozmai- tości. Konkursy. — Nr. 38. F. Laskowski: Przelot kanału La Manche przez L. Blériota (dok.). B. Hummel: Nowy przyrząd do automatycznego hamowania wagonów, stopy i związki magnetyczne z materiałów niemagnetycznych. Architektura. T. Paj-

zderski: Błędy w budowie z surowej cegły  
Ruch budowlany i Rozmaitości.

**Czasopismo Techniczne.** Lwów. Nr. 17. O regulacji górskich dopływów Odry (c. d.). W. Balicki: Obliczanie belek układu prof. Vierendeel'a (c. d.). E. Windakiewicz: O potrzebie głębokich wierceń w Galicyi. Sprawozdania. Krytyka. — Nr. 18. W. Balicki: Obliczanie belek układu prof. Vierendeel'a. O regulacji górskich dopływów Odry (c. d.). Z. Sochacki: Nowe stawidło Bachricha. Sprawozdania. Rozmaitości.

**Aus englischen Gartenstädten.** Beobachtungen u. Ergebnisse einer Socialen Studienreise, veröffentlicht von der Deutschen Gartenstadt-Gesellschaft. Pod tym tytułem ma wyjść w listopadzie b. r. zbiorowe dzieło, które zawierać ma (w formie quarto) około 200 stron i 150—200 ilustracji. Cena 10 marek. Będzie to ilustrowane sprawozdanie z wycieczki odbytej w lipcu b. r. do Anglii przez Tow. Gartenstadt w Niemczech. Ze względu na wielce interesujący przebieg tej wycieczki i wobec dobrego układu artykułów, które będą skreślone przez fachowe pióra, już z góry możemy polecić to dzieło, które zamawiać można pod następnym adresem: An den Schatzmeister der Deutschen Gartenstadtgesellschaft Herrn A. Otto, Rehfelde bei Berlin.

**L'Architecte.** Paris. Nr. 8. Le Concours pour la »Bourse de l'architecte«. Bibliografia i objaśnienia tablic, przedstawiających: dom na wsi w Saint Louis de-Poissy, przez H. Guillaume; dom na wsi w Hare Hatch w Anglii, przez F. B. Wade; odtworzenie klasztoru: Chartreuse de Villeneuve les-Avignon, przez M. J. Formigé; projekt domu ministerstwa marynarki w Paryżu, przez Ch. Duval et E. Gonse.

**Art et Décoration.** 1909. Juillet J. Copeau: La peinture aux Salons. P. Vitry: La sculpture aux Salons. — Aout. E. Avenard: Axel Gallén-Kalléla; M. P. Verneuil: Les objets d'art au Salon; E. Grasset: Ecole des arts industriels de Genève.

зодчий. 1909. Nr. 29. S. Dudrewicz: Filtry miejskie. Prof. St. Odrzywolski: Unarodowienie dzisiejszej architektury polskiej (tłóm. art. w Przegl. techn. Nr. 12). R. Bergard: Domy dochodowe o jednej kuchni. — Nr. 30. S. Dudrewicz: Filtry miejskie (c. d.) G. Łukomski: Z ruchu artystycznego zagranicą. Schody ogniowe jako balkon. — Nr. 32 P. Dmitriew: O równowadze statycznej słupów kamiennych i t. d. S. Łukomski: Z ruchu artystycznego zagranicą. Kronika. — Nr. 33. P. Dmitriew: O równowadze statycznej słupów kamiennych i t. d. Kronika. Biblio-

grafia. — Nr. 34. P. Dmitriew: O równowadze statycznej słupów kamiennych i t. d. (dok.). A. Tichomirow: Znaczenie ekonomiczne wyboru możliwych naprężeń w konstrukcjach żelazno-betonowych. Kronika. Bibliografia. — Nr. 35. W. Kurbatow: O piękności mostów Petersburga. A. Tichomirow: O wpływie zmiennego przekroju belki na momenty oporu. Kronika. — Nr. 36. N. Lamin: Cement gipsowy i t. d. Różne. — Nr. 37. N. Lamin: Cement gipsowy i t. d. Wiadomości praktyczne dla wykonujących szkice projektów mostów żelaznych. Bibliografia.

**Der Architekt.** Wien. 1909. Juli. Lux: Technik und Heimatkunst. W tekście i na tablicach prace architektoniczne: J. Zsche, A. Neumann, M. Kammerer, F. Roith, P. Palumbo. — August. F. Fammler: Baukunst u. Kunstausstellung. W tekście i na tablicach: Obejście gospodarskie (proj. Andri); regulacja wyspy Hetz w Pradze (proj. F. Roith); grobowiec (proj. E. Koppe); wnętrza na wystawie w Dreźnie; (proj. O. Prutscher); przebudowa Ministerstwa wojny w Wiedniu (proj. H. Ried); gmach wystawy austr. w Dreźnie (proj. O. Hempel); dom (proj. H. Gessner).

**Moderne Bauformen.** Stuttgart. 1909. Heft 6. Prace architektoniczne i urządzenie mieszkań: Th. Fischer — München. A. Vogelgesang — Warmbrunn. E. Schneckenberg — Berlin. T. Merry — London. P. Lang — Stuttgart. S. Halmhuber — Köln. S. A. Bredow — Stuttgart (rzeźby). S. Wipf — London. E. Suy Dawker — London. A. Possenbacher — München. Fh. Schäffer — Düsseldorf. H. Widrum — Saeleck b. Kosen. Heft 7. Zweites Dresdener Künstlerheft 1909. F. Schumachera inscenizacja Hamleta i prace architektoniczne, jak również: Schillinga & Gräbnera, O. Menzla, R. Kolbe, E. Kleinhempla, A. Hohratha, O. Hempla. Wystawa fotograficzna w Dreźnie. — Heft 9. M. Schmid: Baukunst und Innendekoration auf der Ausstellung für christliche Kunst in Düsseldorf 1909, (z licznymi ilustracjami).

**Deutsche Kunst u. Dekoration.** Darmstadt. 1909. August. Th. Volbeh: Paul Bürck. E. Utitz: Farbenwirkungen. W. Beckerath: Schüler-Arbeiten der Klasse für Wand-Malerei an der Kunstgewerbeschule zu Hamburg. A. E. Brinckmann: Aufstellung von Monumental-Plastik. R. Schaukal: Buchkunst. E. Jaffé: Kön. Porcellan-Manufactur Berlin. — September B. Breuer: Ausstellung für christliche Kunst. Düsseldorf. Koloman Moser's: Projekt für die Ausmalung der Heil-Geist Kirche in Düsseldorf. H. Langdanioli: Deutsches und ausländisches Kunstgewerbe. W. Michel: Die künstlerische Objektität.



## KONKURSY.

### ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSÓW.

#### Na projekt zagrody włościańskiej

(ogłosz. przez Komitet wystawy »Urządzenie mieszkań w Wilnie«, patrz »Architekt« Nr. 6.). Rozstrzygnięto dn. 10 września. Sąd stanowili pp.: Z. Węclawowicz, E. Wojniłowicz, W. Pac-Pomarnacki, ks. Jarulajtis, F. Dmochowski i M. Bładziewicz. Nadesłano prac 15. Nagrodę I. (100 rb.) przyznano pracy p. W. Kononowicza, II-gą (75 rb.) — p. J. Handzelewicza i III-cią (50 rb.) — p. F. Krzywda-Polkowskiego, wszystkich trzech z Warszawy.

#### Na projekt domu dla stowarzyszeń społeczno-naukowych.

(ogłosz. przez Komitet wystawy »Urządzenie mieszkań w Wilnie«, patrz »Architekt« zes. 6). Rozstrzygnięto dn. 10 września. Sąd stanowili pp.: J. Dziekoński, J. Heurich, hr. Roztworowski, J. Montwiłł, H. Łęski i W. Malinowski. Nadesłano prac 8. Nagrodę I. (800 rb.) przyznano pracy p. W. Michniewicza z Wilna, II-gą (400 rb.) — p. K. Ulatowskiego z Czarnej Wsi pod Krakowem.

#### Na projekt domu dla p. Bromińskiej we Lwowie

(ogłosz. przez »Koło architektów« we Lwowie Rozstrzygnięcie dn. 20 września b. r. Nadeszło 7 projektów. Pierwszą nagrodę 800 koron uzyskali pp.: Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz, drugą nagrodę 500 koron pp.: Ignacy Kędziński i Adam Opolski we Lwowie, zaś trzecią 300 koron p. August Bogochwalski, wszyscy we Lwowie.

#### Na projekt banku związkowego we Lwowie

(ogłosz. przez »Koło architektów« we Lwowie), Rozstrzygnięto 28 września. Nadeszło 9 projektów. Pierwszą nagrodę 2000 koron otrzymali pp. Ignacy Kędziński i Adam Opolski we Lwowie, drugą 1200 koron p. Alfred Zacharjewicz we Lwowie, zaś trzecią 800 koron p. Alfons Gravier polak z Paryża (obecnie na Wołyniu).

#### Na projekt szkoły w Nowem Bródnie

(ogłosz. przez T-wo. kultury polskiej w Warszawie). Rozstrzygnięto 29 września. Prac nadesłano 11. Sąd stanowili pp.: K. Jankowski, H. Stifelman i St. Weiss. I-ą nagrodę (100 rb.) otrzymał p. Józef Skrzypek z Warszawy, II-ą (50 rb.) — pp. Zenon Chrzanowski i Marcin Heiman z Warszawy. Zaszczytną wzmiankę przyznano pracy Nr. 1.

### OCENA OGÓLNEGO PLANU I BUDYNKÓW NA WYSTAWIE PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W CZĘSTOCHOWIE.

Dnia 28 września 1909 r. na prośbę Komitetu zebrała się Komisja Sędziów na placu Wystawy w Częstochowie.

Przewodniczący Kazimierz Skórewicz, architekt w Warszawie.

Sekretarz Teofil Wiśniowski, architekt w Warszawie.

#### Członkowie Komisji:

Czesław Domaniewski, architekt w Warszawie.	
Tadeusz Fijałkowski » w Częstochowie.	
Tadeusz Stryjeński, » w Krakowie.	
Ludwik Wojtyczko » »	
Benedykt Zarzecki » w Łodzi.	

Przedmiotem oceny była artystyczna i praktyczna strona a) ogólnego wyglądu wystawy i rozplanowania całości, b) poszczególnych pawilonów zewnątrz, jak i wewnątrz.

Po obejrzeniu wystawy Komisja orzekła:

I) Plac wystawowy podzielony jest na dwie części: pierwszą, założoną artystycznie z przeznaczeniem na park miejski, — drugą, która stanowi właściwą wystawę, na placach dzierżawionych od osób prywatnych.

Część druga pomimo pewnych przy założeniu terenowych trudności rozplanowana jest zupełnie dobrze, ozdobiona licznymi gazonami i kwietnikami i robi wrażenie wystawy pomyślanej na szeroką skalę. Liczne pawilony dobrze i umiejętnie rozmieszczone, o architekturze więcej lub mniej udatnej, świadczą o pewnej staranności i dobrej woli Komitetu, jak i osób prywatnych. Komisja jednak zmuszona jest zaznaczyć, że wskutek skupienia na pierwszym planie od strony wejścia pawilonów mniejszych nie widać od razu całokształtu wystawy. Główny pawilon, jak i pawilon maszyn zasłonięte są zupełnie pawilonem »Świtez«, pawilonem Szwedego, kulturalnym i innymi. Przykre też robi wrażenie na widzu i to, że przed zobaczeniem całości wystawy, natrafia na budynek teatru zupełnie pozbawiony charakteru architektonicznego i pretensjonalnie brzydki pawilon »Świtez«. Dopiero wejście na główny plac wystawy, a zwłaszcza na taras pawilonu Wielkiego Przemysłu pozwala objąć imponującą całość.

Należy również zwrócić uwagę i na to, że przez zbyt bliskie ustawienie kiosków oszpecono pawilony, które powinny stać zdaleka od innych. Stało się to z pawilonem sztuki, obok którego znalazł się nieudolny kiosk wapiennika w Rudnikach i most betonowy ozdobiony niemożliwie szpetnymi żabami.

Co się zaś tyczy architektury pawilonów, to Komisja zaznacza, że wśród nich mało jest budynków o charakterze rodzimym, przez co wystawa w niektórych swych częściach nie robi wrażenia wystawy na ziemi polskiej. Pawilony wystawowe, jako budynki, wznoszone na pewien krótki czas, właśnie najbardziej nadają się do prób na polu wytworzenia architektury rodzimej.

Komisja ubolewa nadto, że Komitet wystawy zezwolił na postawienie pawilonów, mających pozostać wieczystą pamiątką po wystawie w Częstochowie.

Mowa tu o nieudolnym w rozkładzie i architekturze pawilonie Muzeum Hygienicznego i o zagrodzie włościańskiej, niedość odpowiadającej warunkom naszego włościanina, pozbawionej charakteru chaty wiejskiej, a przeznaczonej do pozostania jako wzór dla licznej rzeszy włościan spieszących na Jasną Górę.

II) Przy rozważaniu wartości artystycznej pawilonów i kiosków Komisja podzieliła je na 3 kategorie.

A. Pawilony zasługujące na wyróżnienie ze względu na swą architekturę. Komisja wyróżnia je w następującym porządku:

1) Pawilon firmy »Alfred Grodzki« w Warszawie. Śmiało i oryginalnie zaprojektowany, wykonany środkami małymi, z desek. Wieża nieudana.

2) Pawilon sztuki. Budynek choć mały, jednak poważny o pięknych stosunkach i o nader sympatycznym wyglądzie zewnątrz i wewnątrz.

3) Pawilon Wielkiego Przemysłu. W ugrupowaniu dobre stosunki, chociaż otwory okien za wielkie i za liczne.

4) Hala maszyn. W stosunkach dobra, o odpowiedniej konstrukcji wewnętrznej, przypomina jeden z budynków wystawy w Norymberdze.

5) Restauracja Piwa Drodzowskiego. Budynek w całości dobry, lecz zeszpecony werandą.

6) Pawilony Syndykatów Rolniczych — odpowiednio i ładnie zaprojektowane.

7) Muzeum Przemysłu Ludowego. Budynek murywany za ciężki o oknach pretensjonalnych i układzie planu jałowym.

B. Pawilony rozwiązane architektonicznie, lecz mało udatne.

1) Restauracja pod »Kogutkiem«. 2) Pawilon drobnego przemysłu i rękodzieł. 3) Pawilon kulturalny. 4) Zagroda włościańska. 5) Cukiernia Ostrowskiego. 6) Pawilon browaru parowego. D Sercaza w Będzinie, z nieodpowiednią werandą. 7) Pawilon T-wa Akc. Zakładów Przędzalni bawełny w Zawierciu.

C. Pawilony robiące ujemne wrażenie:

1) Teatr. 2) Leśnictwo. 3) Pawilon Świata »Świżeż«. 4) Pawilon Zakładów »Fitzner i Gamper«.

5) Pawilon Tow. Akc. »R. Kindler« w Pabjanicach. 6) Bar Krakowski. 7) Pawilon firmy »T. Czarliński i R. Swiniarski«. 8) Pawilon Szkoły polskiej Cz. Bagińskiego. 9) Pawilon ogrodnictwa.

Co się tyczy kiosków, Komisya wyróżnia je w następującym porządku:

A. 1) Altana dla muzyki w parku

2) Główna brama wjazdowa z domkiem dla kasy biletowej.

3) Główne wejście z wieżą,

4) Masarnia Bolesława Rajszysa.

5) Korwinów.

6) Kiosk gazety »Słowo«.

7) Kiosk. »H. Faust« w Łodzi.

8) Kosze z kwiatami przed pawilonem Wielkiego Przemysłu.

B. Do słabych zaliczyć należy:

1) Kiosk z pocztówkami.

2) Kiosk Kurjera i wiele innych.

Co się tyczy wewnętrznej dekoracji pawilonów i kiosków — Komisya stwierdza brak jednolitości w poszczególnych pawilonach, a nieudolność w poszczególnych kioskach. Szczytem niemiłoty jest w głównym pawilonie kiosk z futrami Chowańczaka.

Również zaznacza Komisya, że należało uniknąć przy wejściu w pawilonie głównym zbyt skupionego ustawienia kiosków. Miejsce to powinno być zostać zupełnie wolnym ze względów estetycznych i praktycznych.

## TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosińki
Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie	Szkice urządzenia i dekoracji kaplicy Sobieskiego na Kalilenbergu	1 listopada 1909 r.	600 i 400 kor.	»Architekt« zes. 7 1909 r.
Towarzystwo architektów w Moskwie	Projekty gmachów muzealnych	14 listopada 1909 r.	1000, 700 i 400 rb.	»Architekt« zes. 7 1909 r.
Magistrat m. Krakowa	Plan regulacyjny	1 stycznia 1910 r.	5000, 3000, 2000 kor. i 2000 kor. na zakupy	»Architekt« zes. 8 1909 r.

Treść zeszytu: Międzynarodowy konkurs architektoniczny w Rzymie. — Zagrożone śródmieście Krakowa, napisał W. Krzyżanowski. — Z powodu wystawy w Częstochowie, napisał J. Warchałowski. — Zagrożona kaplica M. Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie, napisał J. Warchałowski. — Kościółek drewniany w Krościenku Wyżnem, napisał L. Lepszy. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

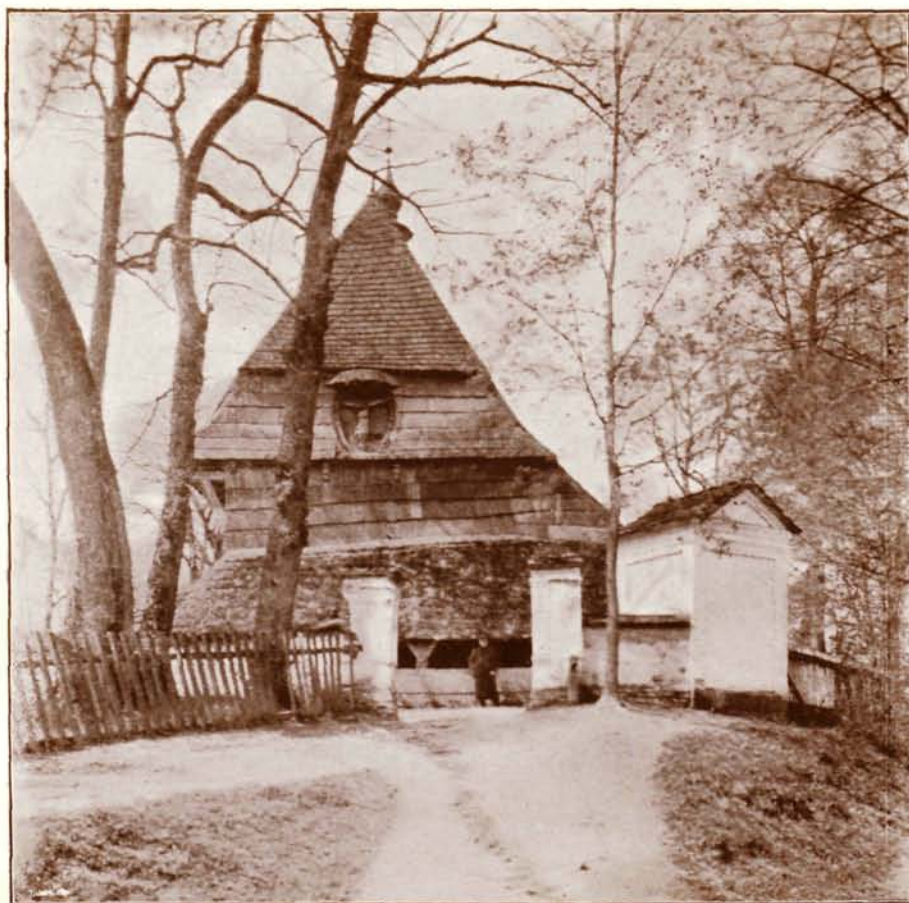


PAWILON ORKIESTRY NA WYSTAWIE W CZĘSTOCHOWIE. PROJ. JÓZEF KON.



DOM SZTUKI NA WYSTAWIE PRZEM.-ROLN. W CZĘSTOCHOWIE. PROJEKTOWAŁ JAN KOSZCZYC WITKIEWICZ.





KOŚCIÓLEK DREWNIANY W KROŚCIENKU WYŻNEM KOŁO KROSNA W GALICYI. (DO ART. W TEKŚCIE).

